№. 198. w Czwartek dnia 26. Sierpnia 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Odprawa Sejmowa.

My Frydryk Wilhelm, z Bożéj łaski Król pruski i t. d. oświadczamy Naszym wiernym na pierwszy połączony sejm niedawno temu zgromadzonym Stanom, Nasze łaskawe pozdrowienie i dajemy im na przedłożone Nam zdania i wnioski, o ile w téj mierze już Naszemi rozporządzeniami z dnia 23. Kwietnia, 1. Maja, 1. Czerwca, 3. Czerwca i 24. Czerwca b. r. niezadecydowano, następującą rezolucyą:

I. Na oświadczenia o przedłożonych propozycyach. 1. Wniosek do ustawy o wyłączeniu poszlakowanych osób ze stanowych zgromadzeń, poddano starannemu przejrzeniu, w którém ile możności miano wzgląd na uczynione przez obie kurye Naszych wiernych Stanów uwagi. Następnie na propozycyę ministeryum stanu zamieniliśmy to w ustawę i nakazaliśmy jéj ogłoszenie w zbiorze ustaw.

2. Toż samo rozumie się co do ustawy o stosunkach żydów. Jeżeli zresztą podczas obrad nad tą ustawą kurya stanu rycerskiego, miast i gmin wiejskich w swoim zdaniu z dnia 24. Czerwca b. r. zaproponowała: aby wyrzec przyzwolenie zawierania małżeństw między Chrześijanami a Żydami, to zdaje się, iż przy tem nie rozważyła, że ta propozycya ściąga się do przedmiotu, który należąc do powszechnego prawa małżeństw, równie blisko dotyka Naszych chrześcijańskich jak i żydowskich poddanych, a który przeto w ustawie dotyczącéj litylko stosónków żydów, załatwionym być nie może. Ztąd idzie, że ponieważ owa propozycya zostaje poza obrębami przedłożonego wniosku do ustawy, więc takowa powinna była dostać się do Nas tylko tą drogą, która ustawami dla petycyi jest przepisaną. Nie ma więc powodu do wydania w téj mierze rezolucyi.

3. Ponieważ kurya trzech stanów, przedłożony wniosek do ustawy względem oszacowania włościjańskich gruntów i popierania dobrowolnych układów względem puścizny włościjańskich właścicieli, nie znala za odpowiedni interesowi włościjańskiego stanu, postanowiliśmy więc na tenraz pominąć ten wniosek i dla tego rozporządzeniem Naszem 14. Maja b. r. uwolniliśmy już kuryę magnatów od narodzenia się nad nim.

4. Ponieważ Nasze wierne Stany uchyliły się od dania swego przyzwolenia na zaciągnięcie mającéj być uproentowaną i umarzaną z funduszu zelaznéj kolei, pożyczki w zamiarze prędkiego zbudowania wielkiéj pruskiéj wschodniéj kolei i zostających z nią w związku mostów tudzież innych budowli, tedy niewidzimy żadnego powodu, dlaczegoby według połączonéj z tém oświadczeniem propozycyi Naszych wiernych Stanów, na przyszły połączony sejm dalszą propozycyę względem wykonania rzeczonéj kolei przedkładano. Dla tego niemożemy dawać nadziei do takowéj propozycyi owszem zastrzegamy Sobie, względem dalszego budowy téj kolei nakazanemi przez stanowe oświadczenie względami i przez naglęce domaganie się zasiłków od państwa dla wsparcia innych szczególniéj ważnych kolei żelaznych, wydać dalsze rozporządzenia z przestrzeganiem największéj oszczędności i czasu.

5. Jeżeli Nasze wierne Stany odrzuciły wnioski do ustawy względem zniesienia podatku od mlewa i rzezi, ograniczenia podatku klasycznego i zaprowadzenia podatku dochodowego, a w tymże samym czasie podały powszechną propozycyę aby

„dla ulżenia daniu najuboższéj klassy zmniejszono nie tylko podatek od mlewa i rzezi, lecz także i w miastach obowiązanych do płacenia podatku klasycznego, a pokrycie wynikającego ztąd niedoboru, aby przeniesiono na majętne klassy,“

tedy poznajemy w téj propozycyi zupełną zgodność życzeń Naszych wiernych Stanów z temi zamiarami, przez które My mając ojcowski wzgląd na położenie mniéj majętnych klass ludu, byli spowodowani pomienione wnioski do ustawy zaproponować. Dla osiągnięcia rzeczonego zamiaru uważaliśmy za stósowny podatek dochodowy, gdyż trudno znaleść inny środek, którymby majętnych i bogaczów w odpowiednim ich majątkowi stosunku do ciężarów krajowych pociągnąć, a przeto dla mniéj majętnych niejaką ulgę przynieść można. Wszelako gdy Nasze wierne Stany w to się niezapuściły tedy weźmiemy pod troskliwą rozwagę, czy ten zamiar inną niż tu wymienioną drogą nie dałby się osiągnąć. Aż dotąd muszą podatki od mlewa i rzezi tudzież podatek klasyczny pozostać niezmiennemi, przyczem jest to dla nas zaspokojeniem, żeśmy z obrad Naszych wiernych Stanów dowiedzieli się, iż według zdania wielu miejskich deputowanych panuje w kraju większe zadowolenie z podatku od mlewa i rzezi, niż jak się tego po nadesłanych z wielu prowincyalnych sejmów i pojedyńczych miast propozycyi, spodziewać można było.

6. Ponieważ Nasze wierne Stany nie wyraziły się za tem, aby publiczny skarb przyjął na siebie gwarancyę za mające być założonemi dla wykupienia włościjańskich gruntów banki rentowe, więc na przyszłość przy wydawaniu prowincyalnych ustaw o tym przedmiocie, niebędziemy dawali dla rentowych listów rękojmi państwa, gdyż takowa rękojmia, aczkolwiek według wszelkiéj przezorności jest mateiyalnie mało znacząca, jednakże przez objętość jest nazbyt wielki imiennéj wagi, niż abyśmy do tego nie mieli się zapewnić przyzwolenia Naszych wiernych Stanów. Zrasztą tym prowincyom, które o założenie takowych rentowych banków prosiły, każemy na przyszłem zgromadzeniu ich stanów, przedłożyć odnoszące się do tego propozycye i będziemy czekać, czy inne prowincye także toż samo wyrażą życzenie.

7) Ponieważ Nasze wierne stany oświadczyły, że przystają na propozycyę względem założenia prowincyalnych kas posiłkowych z publicznego skarbu w kwocie półtrzecia milijona talarów, następnie ponieważ obrany z ich grona wydział, ma się naradzić z Naszym ministrem spraw wewnętrznych nad powszechnemi zasadami założenia kas namienionych, więc każemy przyszłym prowincyalnym sejmom przedłożyć odpowiednie propozycye, aby te instytuty, po których się spodziewamy istotnego poparcia interesów prowincyalnych, czém prędzéj do skutku przyjść mogły.

8) Potwierdzamy niniejszém przedsięwzięte przez Nasze wierne stany wybory członków stanowczych wydziałów i ich zastępców, przyczem ze względu na podane przez niektórych deputowanych do protokułu wyborów oświadczenia dodajemy, że, dopokąd się nie skłonimy do zmienienia rozporządzeń z dnia 3 Lutego b. r., dotąd pozostają dla połączonego wydziału i dla stanowéj deputacyi co się tyczy długów państwa te upoważnienia, które im według rzeczonych rozporządzeń i według naszych odnoszących się do tegoż deklaracyi z dnia 24 Czerwca b. r. przynależą.

Ponieważ obrani przez wiejskie gminy prowincyi nadreńskiéj do stanowego wydziału deputowani nieprzyjęli przypadłych na nich wyborów, a obierający członkowie sejmu, w skutek tego odmówienia, niechcieli przedsięwziąć nowych wyborów, więc wiejskie gminy prowincyi nadreńskiéj nie będą miały z powodu tego postępowania w stanowym wydziale zastępców, aż do przyszłego prowincyalnego sejmu.

II. Na petycye stanowe. 1) Stosownie do życzeń naszych wiernych stanów przyspieszone będzie ile możności rozporządzenie względem nowego kościelnego regulaminu dla wojska.

2) Do propozycyi połączonego sejmu względem zezwolenia, aby posiedzenie deputowanych miast były jawne, przychyliliśmy się wydanem z dnia wczorajszego rozporządzeniem. Takowe rozciąga się, jak się samo przez się rozumie, także na te miasta prowincyi nadreńskiéj, którymeśmy przejrzany regulamin miast nadali, albo na przyszłość na ich propozycyę nadamy. Przeciwnie zaś do prożby o rozciągnięcie tego rozporządzenia, także na posiedzenie deputowanych gmin i burmistrzowstw prowincyi nadreńskich niemożemy się przychylić dla tego, ponieważ według §. 13 pierwszego rozporządzenia z dnia 3 Lutego b. r. połączony sejm niepowinien był

mieć względu na odnoszącą się do tego, li tylko zmiany prowincyonalnéj ustawy dotyczącą propozycyę, ani też do Naszéj wiadomości podawać.

3) Zaproponowane przez nasze wierne stany zniesienie należytości za kartki pobytu, zostaje w najściślejszym związku z naradzoném się już na prowincyalnych sejmach wnioskiem do ustawy względem szportułów dla niższych władz administracyjnych, owoż przedmiot ten przez ogłoszenie téj nstawy załatwionym będzie.

4) Zaproponowane przez nasze wierne stany zmiany regulaminu o toku czynności na połączonym sejmie, podamy pod bliższe rozpoznanie, i przed otworzeniem przyszłego połączonego sejmu, każemy mieć wzgląd w téj mierze przy wypracowaniu nowego regulaminu.

5) W propozycyi:

aby rozciągnięcie jawnego i ustnego postępowania w sprawach kryminalnych we wszystkich prowincyach monarchii, w których kryminalny porządek jest obowiązującym, przyspieszyć i stojące naprzeciw temu przeszkody usunąć,

widzimy pocieszający dowód tego, że ustawa z dnia 17 Lipca z. r., równie jak i rozporządzenie z dnia 7 Kwietnia b. r. znalazły odpowiedne naszym ojcowskim zamiarom uznanie. Nakazaliśmy naszemu ministrowi sądu sprawiedliwości poczynić potrzebne przygotowania dla zaprowadzenia czemprędzéj rzeczonego postępowania we wszystkich tych prowincyach, w których kryminalny porządek jest obowiązującym z uwzględnieniem różnych prowincyalnych stosunków, równie jak i uczynionych w przeciągu tego czasu doświadczeń.

W dokument naszych powyższych najłaskawszych rezolucyi, kazaliśmy niniejszą odprawę sejmu napisać, i zatwierdzając ją własnoręcznym podpisem, zostajemy dla naszych wiernych stanów w łasce przychylni.

Dan w Sansouci dnia 24 Lipca 1847.

(L. S.) (Podpis) FRYDERYK WILHELM.
Książe Pruski.

Boyen. Mühler. Eichhorn. Thile. Savigni. Bodelschwingh.
Hrabia *Stolberg. Uhden. Canitz. Düesberg.*

Process przeciw Polakom.

Posiedzenie z dnia 18. Sierpnia.

(Dokończenie.)

Prezes: Adolfie Malczewski! — Tenże przystąpił —, a obok niego stanął obrońca komissarz sprawiedliwości Crelinger.

Gdy obżałowany zna język niemiecki, zostało następujące zaskarżenie przez pisarza sądu odczytaném.

Adolf Malczewski liczy lat 33, wyznaje religiją katolicką należy do rezerwy wojskowy i posiada szlacheckie dobra Kruchowo w powiecie mogielnickim.

W roku 1830. mając lat 17, znajdował się w szkole wojskowéj w Zoliborze pod Warszawą, gdy polska rewolucya wybuchła. W armii polskiéj poszedł na wojnę rewolucyjną, postąpił w czasie takowéj na porucznika i przeszedł z korpusem Rybińskiego do Prus. Tu się trudnił gospodarstwem i odziedziczył w spadku po ojcu Kruchowo.

Oskarzony był znany jako gorliwy i zapalony polak i jako taki był w wielkiem poważaniu u wielu swoich rodaków, którzy go jako swego naczelnika uważali. W roku 1844 został aresztowanym o podejrzenie zamieszek polsko-rewolucyjnych.

Królewski sąd nadworny według rezultatu indagacyi skrutynialnéj nie znalazł powodu do wprowadzenia indagacyi formalnéj kryminalnéj przeciw niemu. Jednakowoż Malczewski już w tenczas był czynny, w związku z innymi równo myślącymi bezwzględu na dążności towarzystwa demokratycznego w Wersalu, aby Polaków do powstania przysposobić, o czem się centralizacya towarzystwa demokratycznego z raportów jéj zdanych, dowiedziała i co oskarzony innym spółspiskowym sam oświadczył.

Indagacya w którą wtenczas uwikłanym został, przekonała tak jego jako i stronników, iż sami zasłabi, aby coś przedsięwziąść ze skutkiem dla przywrócenia Polski i toż przekonanie pojednało ich z towarzystwem demokratycznem.

W roku 1845. po wypuszczeniu z aresztu oskarzony jawnie przystąpił do towarzystwa demokratycznego. Od tego czasu był także bardzo czynnym dla jego planów i usiłowań.

Gdy Mirosławski na początku roku 1846 do Wielkiego Księstwa był przybył i organizacyi i przewodnictwa powstania się podjął, także i oskarzony poddał się dyspozycyi jego. Na żądanie Mirosławskiego przyjął komissarstwo powiatu gnieźnieńskiego i urząd komissarza wojażującego równie jak Nepomucen Sadowski, Włodzimirz Wolniewicz, Anastazy Radoński i Apolinary Kurnatowski. W tym urzędzie poobjeżdżał powiaty północno-wschodnie Wielkiego Księstwa Poznańskiego, tak dla tego aby pieniądze dla celów rewolucyjnych przysposobić, jako też aby się o stanie rzeczy przekonać.

W téj podróży przybył także w Styczniu do Srebrnéj góry do Mateusza Moszczeńskiego i żądał jak to już u Mateusza Moszczeńskiego opisano, od tego składki na rewolucyjne przedsięwzięcie. Czternaście dni później wystarał się także dla Moszczeńskiego o pożyczkę 1,000 tal. które tenże natychmiast do dalszego odesłania Guttremu musiał wręczyć.

Po powrocie Mirosławskiego z Krakowa oskarzony udał się do niego do mieszkania nauczyciela Leciejewskiego, Zdał mu raport z rezultatów swéj podróży po prowincyi i zawiadomił go szczególnie o stanie stosunków w okolicy mu wskazanéj mianowicie w powiecie gnieźnieńskim.

Dostał natenczas dalsze zlecenie, wynaleść w okolicy około Rogowa miejsce, do któregoby komissarze powiatów północno-wschodnich mogli być zwołani dla naradzenia się z Mirosławskim. Oskarzony zleciwszy jeszcze spółoskarzonemu Buchowskiemu, aby Mirosławskiego w okolice Rogowa odesłał i tegoż jako swego szczególnego przyjaciela dziedzicowi Rowińskiemu zalecił, wyjechał aby zleceniu odebranemu zadosyć uczynić.

W tym czasie odwiedził często spółoskarzonego Andrzeja Iłowieckiego w Reczu, gdzie w końcu Stycznia i w początku Lutego z. r. nadzwyczajnie wiele osób przebywało.

Nie tylko tedy sąsiedzi i przyjaciele Andrzeja Iłowieckiego zjeżdżali się tam częściéj niż dawniéj, ale też przybyło wielu i obcych panów, którzy nie w pokojach mieszkalnych ale w gmachach przyległych i nie każdemu dostępnych przebywali, z sobą pilnie rozmawiali i zazwyczaj dopiero późno w wieczor lub w nocy daléj podróż odbywali.

Często też tyle gości się zjechało w Reczu, iż formalne zgromadzenia tam bywały. Przybyli wieczorem po części konno po części powozami i] bawili się tylko kilka godzin, tak iż podczas nocy albo przededniem odjechali.

Prawie na wszystkich tych zgromadzeniach byli obecni, oskarzony Adolf Malczewski, daléj spółoskarzony Romuald Gozimirski i inni lub nie oskarzeni to jednak o uczęstnictwo w spisku podejrzane osoby; kilka razy przybywali także spółoskarzeni Szrajber, Franciszek Gozimirski, Szeliski i Aleksander Guttry.

Co na tych zgromadzeniach uradzono i mówiono, nie może być wątpliwem.

Prawie wszyscy uczestnicy należeli do przyjaciół i stronników oskarzonego i uważali go za przewodnika swojego. W ten sposób spółoskarzony Andrzéj Iłowiecki opowiadał spółoskarzonemu Romualdowi Gozimirskiemu, iż oskarzony stoi na czele powstania i toż samo spółoskarzony Julian Szeliski kucharzowi Jareszewskiemu poufałemu swemu opowiadał.

Także i dnia 6. Lutgo takie zgromadzenie w Reczu było, na którém Malczewski z spółoskarzonym Julianem Szeliskim się znajdował. Następującego dnia z rana odjechał do Świniar, gdzie spółoskarzonego Ludwika Mirosławskiego zastał.

Tegoż uwiadomił, iż na dzień następujący 8 Lutego wezwał komisarzów powiatów północnych do zejścia się umówionego z nim do Srebrnéj-góry. Po kilkagodzinnéj rozmowie wyjechał téj saméj nocy z Świniar. —

Uczęszczał także na zgromadzenie w Srebrnéj-górze na str. 35. już opisane. Przyjechał najprzód 8 Lut., żona jego przybyła koło wieczora z Ludwikiem Mirosławskim. Drugiego dnia przybył Stanisław Sadowski, którego oskarzony przez tegoż kuzyna Józefa Sadowskiego do Srebrnéj góry był wezwał i Ludwikowi Mirosławskiemu przedstawił

Jak już na stronie 35 opisano, objaśnił najprzód Ludwik Mirosławski zgromadzonym ogólny plan strategiczny przy powstaniu i udzielił każdemu z nich instrukcyą szczególną. Oskarzony odebrał zlecenie, z powstańcami z powiatu gnieźnieńskiego atak pozorny na Gniezno wykonać, zapasy broni landwery zdobyć i potem z swojemi ludźmi do Rogowa ruszyć.

Oskarzony zakonotował sobie niektóre z danych mu instrukcyi. On też dziedzica Seredyńskiego w Chociszewie na komisarza powiatu wągrowickiego proponował i on albo Ludwik Mirosławski wręczył Stanisławowi Sadowskiemu instrukcye atramentem sympatycznym pisane dla komisarzy powiatowych.

Gdy nakoniec zgromadzeni, oprócz Ludwika Mirosławskiego Srebrną-górę opuścić chcieli, oskarzony do Mateusza Moszczeńskiego słowy się odezwał:

»że teraz wszystko przygotowane i że wkrótce rewolucya polska »wybuchnie; a on oskarzony mu o czasie wybuchu doniesie. Mo»szczeński niech tylko zawczasu konie swoje ochrania i niech dla tego beczkę prochu kupi.«

Iż oskarzony w spisku miał udział nakoniec jeszcze sprawdza się przez następujące pojedyncze okoliczności.

1) Dnia 15go Stycznia zgromadzenie towarzystwa agronomicznego w Bazarze w Poznaniu miało miejsce. Spółoskarzeni Józef Szołdrski i Dziekan Knoliński, który razem z Szołdrskim do Poznania był przyjechał, byli także na tém zgromadzeniu. Przy téj okazyi zapytał oskarzony Józefa Szołdrskiego, czyli Knoliński do związku należy i nadmienił, gdy Szołdrski tego nie wiedział, że się tu znajduje duchowny, który go może przyjąć. Wypytał także Szołdrskiego, czyli oprócz niego jeszcze więcéj spiskowych w powiecie kościańskim się znajduje i jak tam sprawy stoją.

Dnia następującego przyszedł także w istocie ów ksiądz do Szołdrskiego i Knolińskiego do hotelu Lauka jak to przy Knolińskim obszernie opisano.

Zbieg polski, Józef Sułkowski, był w Lutym 1840. r. w służbie Ponińskiego w Jankowic. Gdy oskarzony ostatniego odwiedził, zapytał Sułkowskiego, czyli Niemcy mu się nie naprzykrzają, a gdy tenże mówił że nie, powiedział oskarzony:

»Wkrótce pomówimy inaczéj z sobą, wnet coś nowego wybuchnie,« i dodał jeszcze, »że się Sułkowski wkrótce zobaczy z Rossyanami,« z czego Sułkowski miarkował, iż oskarzony o rewolucyi mówi.

O ile ten opis nie zgadza się z własnem podaniem oskarzonego, odwołuje się do podań spółoskarzonych: Ludwika Mirosławskiego, Mateusza Moszczeńskiego, Stanisława Sadowskiego, Józefa Szołdrskiego, Romualda Gozimirskiego i Kaźmierza Szulza i na świadectwo, parobka Józefa Sułkowskiego, kucharza Jaraszewskiego. Na świadków podaję oraz: Dyrektora policyi Dunkera w Berlinie, pomocnika biora Gundrum, Ismera jednorocznego ochotnika.

Obżałowany zapiera, aby niezawiśnie od związku demokratycznego, sprzysiężenie ku wskrzeszeniu Polski z organizować, i aby na czele onego stać miał.

Prezes przedstawia mu, że to Mirosławski zeznał, którego przywołuje. Mirosławski wezwany, aby zeznał, co wie względem zamiarów obżałowa-

nego odpowiada, iż to tylko wiadomem mu jest, że Malczewski »podejrzenie na siebie ściągnął.«

Prezes: wiedziałeś WP. że był czynnym aby rewolucyą zawiązać? — Mirosławski: z sprawozdań centralizacyi powziąłem, że Malczewski do związku demokratycznego należeć niechciał.

Prezes: wiadomemże WP. było, iż do tego samego celu co związek demokratyczny zmierza? — Mirosławski: przeciwnie, z tego właśnie, że przystąpić niechciał, wzmiankowaliśmy, że niechce dążyć do celów związku demokratycznego.

Prezes kazał dawniejsze wywody słowne z Mirosławskim spisane w niemieckim i polskim języku odczytać, według nich zeznał on, iż mu jest wiadomém, że Malczewski te same cele co związek demokratyczny, względem przywrócenia Polski, sobie założył. — Mirosławski odpowiada, że ówczesnych zapytań inkwirenta dobrze nie zrozumiał, że cały wywód słowny spisany jest polszczyzną, której rozumieć nie można.

Na zapytanie prezesa, czyli go (Mirosł.) Adolf Malczewski u nauczyciela Leciejewskiego odwiedzał? odpowiedział, że nie, z dodatkiem następującym: co się tyczy czynności i rozporządzeń moich, to zeznania, które poczyniłem, są najskrypulatniejsze i ani jednego z nich słowa nieodwołuję. Względem osób przeciwnie mogłem popełnić błędy z tego powodu, że jedną za drugą brałem. Gdy prosiłem o konfrontacyą z współobwinionemi memi, aby błędy te, których uniknąć nie mogłem, sprostować, tedy nie dozwolono mi tego, a tak wnioskować musiałem, iż było zamiarem w braku dokładnéj informacyi, temi memi podaniami, w których niechcący jednę osobę za drugą brałem, posłużyć się.

Mirosławski zaprzecza powtórnie, aby napominać miał współobwinionych do wyznania wszystkiego co się osób ich tyczy, przyczém odwołuje się na opis rzeczy, który w jedném z poprzednich posiedzeń był odczytany. Jeśli współobwinionym inne jakoby jego zeznanie przełożono, to takowe sfałszowaném zostało. Już trzy razy mówiono o okólniku, który miał do swych rodaków napisać, aby ich do odwołania dawniejszych podań skłonić, przekonany atoli jest, iż okólnik takowy jest fałszywy i prosi o przełożenie mu onego.

Prezes odpowiada, że wniosek ten jego, do wywodu słownego zapisany zostanie.

Prokurator królewski oświadcza, iż nic nie wie o tymże okólniku że jednak prawo na niego obowiązek wkłada, aby się starał o wszystko co tylko do wyświecenia rzeczy posłużyć może, wszelkiego więc dołoży starania, aby takowy przystawić.

Kom. spraw. Crelinger: to co Mirosławski powiedział, nie jest dość jasném, co rzeczywiście względem obżałowanego chciał wyrazić.

Prezes odpowiada, iż Mirosławski zaprzecza, aby cóżkolwiek o osnowie dawniejszych wywodów słownych powiedział, i że teraz gdy jako świadek stawa, wprzód podejrzenie względem wspomnionego okólnika odeprzeć musi.

Assessor Mayer, jako obrońca Mirosławskiego, odpowiada: Mirosławski oświadcza, że polszczyzny, w któréj dopiero odczytany wywód słowny spisany został, nie rozumie, proszę więc zażądać zdania tłumacza, czyli polszczyzna ta jest zrozumiałą lub nie.

Tłumacz dyrektor Arend odpowiada na zapytanie prezesa, że polszczyzna ta, rzeczywiście nie jest zrozumiałą i jasną.

Prezes: Malczewski utrzymuje, iż to jest nieprawdą, aby się miał stawić pod rozkazy Mirosławskiego i aby przez tegoż, kommissarzem powiatu gnieźnieńskiego mianowany został.

Mirosławski, który to w dawniejszym śledztwie przyznał, oświadcza, że w dawniejszych wywodach słownych zaszła omyłka co do osób: że nie o tym Malczewskim, ale innym tegoż nazwiska, którego zna dobrze, myślał, i ztąd też to wynikło, że to co o tamtym wiedział, na karb teraz obżałowanego przenosił.

Prokurator król.: obwiniony Mirosławski zaprzecza znów wiarę śledztwu policyjnemu. Składam dostojnemu sądowi fascykuł jego własnoręcznych pism z prozbą, aby mu takowe do rekognicyi przełożony był.

(Mirosławski rekognoskuje te pisma)

i tak daléj mówi:

Składam je jako własnoręczne pismo Mirosławskiego obejmujące deklaracye jego z nadmienieniem, że porównywając je z wywodami słownemi, najdokładniejsza wszędzie zgodność ich się pokazuje. Papiery te są podstawą obydwóch wywodów słownych. Częścią dla uniknienia nieporozumień, częścią z powodu zapalenia ocz, przedłożył radzca policyjny Dunker zapytania Mirosławskiemu na piśmie, który na nie także na piśmie własnoręcznie odpowiedział. Dwa z tych pism tyczące się Malczewskiego, złożyłem dostojnemu sądowi.

Kommissarz spr. Martins oświadcza, że okoliczność ta nader jest ważną dla całego śledztwa, wnosi więc, aby pisma te wydrukowane i wszystkim obrońcom udzielone były.

Prezes odpowiada, że to się stanie.

Malczewski zaprzecza szczegółowe zarzuty.

Przywołano współobwinionego Romualda Gozimirskiego, który deponuje: że wprawdzie do wywodu słownego zeznał, iż mu powiedziano o Malczewskim, jakoby stał na czele powstania; zeznanie to niezasadza się altoli na prawdzie, jak to późniéj udowodni.

Współobwiniony przywołany został i zaprzecza aby coś podobnego do Gozimirskiego miał mówić.

Bytność swoją w Srebrnéj Górze w dniu 7. Lutego przyznaje wprawdzie obżałowany, utrzymuje jednak, że nic nie wie o naradach rewolucyjnych, które tam odbywać się miały. W szczególności zaprzecza, aby Mirosławski zalecić mu tam miał zebranie powstańców powiatu gnieźnieńskiego.

Mirosławski zapewnia, że nazwisko Malczewskiego pomimo woli jego, wprowadzoném zostało w styczność z kommissarzem ptu gnieźnieńskiego, że nazwiska Malczewskiego nie wymienił i że inkwirent pomylić się musiał

Również i Sadowski, który w dawniejszych wywodach słownych obżałowanego obwiniał, oświadcza, przywołanym teraz będąc, że ówczasowe zeznania jego są nierzetelne, jak to już udowodnił.

Współobwiniony Szołdrski odwołuje także to co dawniéj względem Malczewskiego podał. Posiedzienie zamknięto.

Posiedzenie 19. Sierpnia.

Na wniosek obrońcy ma jeszcze jeden świadek zostać wysłuchany, przez co jednak czynność śledcza nie ma być wstrzymaną. Na sam przód odczytał pisarz sądu dwa wywody słowne z Ludwikiem Mirosławskim przez radzcę policyi Dunker spisane, które mają wpływ na sprawę Malczewskiego. Obrońca porównywa zaś z niemi oryginał, aby się przekonać czyli tłumaczenie z nim jest zgodne. W pierwszém śledztwie oświadczył Mirosławski na zapytanie radzcy pol. Dunker, że fundusze dla powstania w ogólności przygotowane były, lecz że nie wie jakiemi kanałami wpłynęły. Co się tyczy kommissarzy, to ci sukcessiwe przez Malinowskiego i Heltmana mianowani zostali, początkowo nazywano ich ajentami, lecz późniéj dane im w skutek postanowienia centralizacyi nazwę »kommissarzy.« Obowiązkiem ich było przysposobienia do powstania porobić, właściwych zaś jeneralnych inspektorów na Poznańskie i na Prussy zachodnie nie ustanowiono. W drugiem zaś z dnia 6. Października 1846. zeznał Mirosławski, że Adolf Malczewski, jako mianowany kommissarz powiatu gnieźnieńskiego, odebrał polecenie, sprowadzenia kollegów swych do Srebrnéj Góry.

Na żądanie obrońcy poczyniono jeszcze rozmaite zapytania Mirosławskiemu, a w szczególności, czyli to jest ten sam Malczewski, któremu toż polecenie dał. Odpowiedział na to Mirosławski, że żadnych nie dał Malczewskiemu poleceń do przygotowania zgromadzenia w Srebrnéj Górze.

Odczytano teraz jeszcze jedno rekwizytoryum prokuratora królewskiego, który się wczoraj lub też dziś dowiedział, że Malczewski niejakiemu Knauer, protokuliście Dunkera, gdy go w przewozie transportował, niektóre okoliczności dotyczące udziału swego zakommunikował. W przypadku gdyby dostojny sąd postanowić zechciał wysłuchanie Knauera, zamówiony tu na dziś. Prezes oświadcza, że sąd Knauera wysłucha.

Obwiniony: jechałem wprawdzie z Knauerem z Sonnenburga do Poznania, ale sobie nie przypominam, abym mu coś szczególnego miał udzielić. Upraszam jednak, aby w razie, gdyby on zeznania jakowe poczynić miał, osoby które razem zemną jechały, niejaki p. Schwartz, oficer i t. d. także wysłuchane były.

Do uprzątnienia niektórych jeszcze okoliczności przez obrońcę dotkniętych, rozpoczęto dalsze słuchanie świadków, kucharz Jaraszewski, który dotąd był w służbie u współoskarżonego Juliana Szeliskiego i który w zaskarzeniu oznaczony jest jako »powiernik« swego pana, zeznaje, że zna pana Malczewskiego i że raz z panem swoim o nim mówił. Rozmawiali że pojadą na rewolucyą, ale dawniéj zeznał także, iż o tém mowa była, jako Malczewski miał być naczelnikiem. Co do zeznania tego i czyli takowe jest prawdziwem, to sobie tego nie przypomina, i stwierdza podanie swoje przysięgą, którą już dawniéj, jako świadek złożył.

Obrońca: proszę świadka jeszcze zapytać, co przez zeznanie swoje chciał wyrazić i kiedy to słyszał że Szeliski i Malczewski chcą pojść na rewolucyą?

Świadek odpowiedź daje niepewną.

Prokurator król. Proszę z méj strony o zapytanie świadka, czyli w zeznaniu swojem powiedział prawdę?

Świadek to stwierdza.

Na żądanie obrońcy zapytano współobwinionego Szeliskiego, czyli z kucharzem swym rzeczywiście w takiéj żył poufałości, iż mu takie udzielał wiadomości. Pan Szeliski odpiera z wzgardą twierdzenie zaskarzenia, jakoby kucharz być miał jego « powiernikiem. » — Wysłuchano też kucharza Jaraszewskiego o stusunku jego do dawnego pana, który odpowiada, «tedy owedy rozmawiał ze mną.»

Stósownie do życzenia obrońcy żądano od Szeliskiago aby podał, kiedy się z Malczewskim zaznajomił?

Odpowiada na to, że w Styczniu 1846. r.

Przystąpili teraz świadkowie już wczoraj słuchani, którzy w interesie obrony obżałowanego świadczyć mają; są to dwie damy czarno ubrane panny Honorata Garczyńska i Teofila Dziembowska, młody wojskowy Władysław Moszczeński podofficer 7go pułku huzarów, równie jak dziedzice dóbr Krasicki i W. Kościelski, ekonom Wirski i nauczyciel Karól Brzowski.

Najprzód zeznaje Panna Honorata Garczyńska z wszelką pewnością. że obżałowany w czasie od dnia 2go do 6. Lutego 1846. z domu się nie wydalił. To i inne zeznania bierze stawająca na przysięgę już dawniéj wykonaną.

Następuje Krasicki. Obrońca wnosi, aby był wysłuchany, czyli obżałowany, jak to utrzymuje zaskarzenie, dnia 6go Lutego w Reczu się znajdował? Świadek zaprzecza to. O przedmiocie listów zastawnych, względem czego równie go zapytano, odpowiada, że list zastawny w zamieszkaniu pana Guttrego w Poznaniu oddany został, czemu ostatni jednak obecny nie był. On stwierdza również zeznanie swoje dawniéj wykonaną przysięgą.

Władysław Moszczeński, siostrzeniec wspołobwinionego Mateusza Moszczeńskiego zeznaje, iż o przedmiocie dotyczącym listu zastawnego tyle tylko wie: iż wuj jego mówił, że hrabiemu Bnińskiemu pewną kwotę pieniężną dać musi; że przytomny był temu, jak Ad. Malczewski wujowi jego w zamieszkaniu pana Guttrego list zastawny wręczył, pana Guttrego niebyło obecnego. Pieniądze te, domyśla się świadek, przeznaczone były na wsparcie młodzieży polskiéj, któréj istnące na cel ten towarzystwo w Poznaniu, pomocy odmówiło.

Prokurator królewski: proszę świadka zapytać z czego to wnosi?

Świadek nie daje pewnéj odpowiedzi, chociaż prezes na żądanie prokuratora na niego o to nalega. — Oświadcza że się tylko domyśla, że słyszał jak o tém mówiono.

Stawa daléj jako świadek, Karól Brzozowski. Podaje naprzód, że znajdował się jako nauczyciel domoy w służbie P. Malczewskiego, przez przeciąg czasu od Lutego 1845. do Stycznia 1847. Zaświadcza z wszelką pewnością, że od 1go do 6go Lutego 1846. P. Malczewski ciągle się w domu znajdował. To samo zeznał także ekonom Mikołaj Wirski z dodatkiem, że obżałowany był w dniu 9go Lutego na jarmarku w Gnieźnie.

Panna Teofila Dziembowska powiada, że wtenczas bawiła kilka miesięcy w domu obżałowanego i że z wszelką pewnością o tém wie, iż od 1. do 6. Lutego ciągle się w domu znajdował. Na zapytanie: czyli Mikorski obżałowanego wezwał, aby Czartkowskiego (Mirosławskiego) przywiózł? odpowiada że o tém wie, ale że to w Styczniu zaszło.

Nakoniec stawa jako świadek Władysław Kościelski i podaje, że w toczącéj się obecnie sprawie, 11 miesięcy był uwięziony, że dopiero mógł w końcu wyjednać aby był słuchany, poczém też na wolność puszczony został. Zeznaje daléj, że obżałowany nie przybył na polowanie na które był zaproszony, chociaż bytność swoją przyrzekł, i że zaś w d. 9 Lutego znajdował się na jarmarku w Gnieźnie. Świadek odwiedził go na wsi, lecz nie było go w domu, w skutek listu swéj żony przybył jednak i przez cały wieczór pozostał.

Podany przeciw obżałowanemu przez prokuratora królewskiego świadek Knauer podaje, że umieszczony teraz jest w inspekcyi policyjnéj kolei żelaznych pod P. Dunker, że obwinionego zna z Poznania, gdzie jako protokulista przez tegoż P. Dunker był używany. W dniu 2 Listopada 1846. zrobił z nim podróż z Sonnenburga do Poznania oprócz zaś niego, jeszcze podofficer znajdował się w assystencyi Podróż ta odbytą była wozem pocztowym, lecz świadek nie przypomina sobie którzy passazierowie razem z niemi jechali. W czasie podróży rzeczywiście obżałowany mu nic nie udzielił, ale w domu poprawy w Sonnenburgu i w drodze do poczty nie jednego się od niego dowiedział, przyczém się znajdował inspektor policyi Shulz. Świadek podaje, iż jemu i temuż inspektorowi Schulz, zostały przez obżałowanego udzielone wiadomości tak co do wzajemnéj komunikacyi między więźniami, jak też względem udziału jego w przedsięwzięciu całém.

Na zapytanie obrońcy, co rzeczywiście świadek miał do czynienia u obżałowanego? odpowiedział: że rzadko tylko u niego (w Poznaniu) bywał, i że raz mu przyniósł list od żony.

Po wysłuchaniu świadków wnosi obrońca o odczytanie listu od radzcy ziemiańskiego p. Illing, w którym wystawia najkorzystniéj dla obżałowanego. stósunki jego z ludźmi u niego służącemi. Poczém udaje się z prośbą do sądu, aby zechciał uwagę swoją zwrócić na nr. 31. c. listy asserwacyjnéj. Tam znajdzie listę przez L. Mirosławskiego ułożoną, w któréj stoją nazwiska osób mających sobie poruczone rozmaite missie. W liście téj nie znajduje się nazwisko Adolfa Malczewskiego jako kommissarza podróżującego, w miejscu bowiem jego, kto inny jest wymieniony.

Prezes, oświadcza, iż sąd uwagę swą na to zwróci.

Po krótkiem zawieszeniu posiedzenia, występuje z rzędu obrońców kommissarz sprawiedliwości Martins I. i czyni rozmaite jeszcze wnioski w interessie klienta swego Mateusza Moszczeńskiego. Nasamprzód odstępuje od wysłuchania świadka na to podanego, jakoby klient jego utrzymywał, że niechce być uważany za polskiego patryotę, lecz za poddanego pruskiego.

Że Mateusz Moszczeński nie zna dostatecznie języka niemieckiego, powołuje się obrońca na dowód, może w oczach prokuratoryi król. twierdzeniu temu przeciwny, który się w aktach znajduje. Jest to list klienta jego pisany w Październiku 1846. do kommissyi bezpośredniéj, obrońca prosi, aby list ten odczytany, a potém aby współzaskarzony Apolinary Kurowski w téj mierze wysłuchany został

Pisarz sądu odczytał list ten, poczém współoskarzony Kurowski zeznaje, że list ten pisał, oprócz listu tego raz czyli dwa razy jeszcze podania robił dla obżałowanego w niemieckim języku, tudzież że też list dla niego do Bydgoszczy pisał, albowiem list który sam obżałowany skreślił, tak złą niemczyzną był pisany, iż całego niemożna było zrozumieć.

Na zapytanie przez obrońcę spowodowane, czyli pan assessor Wiliczewski jako inkwirent, na pewne przypadki, uwolnić z więzienia przyrzekł? odpowiada świadek, iż współoskarzony Poniński w końcu Października 1846 go zapewniał, że mu to rzeczywiście inkwirent przyrzekł.

Obrońca przytacza jeszcze rozmaite okoliczności na poparcie twierdzenia swego, jako klient jego nieposiada języka niemieckiego dostatecznie i wnosi imieniem jego, aby zdania świadków zażądano na to: czyli tem co z niemieckich przedstawień obżałowanego powzięli, uzasadnić się daje dostateczna znajomość języka niemieckiego.

Przywołano teraz obżałowanego Garczyńskiego, a obok niego stawa obrońca jego Dr. juris Szumann z Poznania. Tłumacz assessor Jarcewski odczytał następujące zaskarzenie w polskim języku.

Józef Bonawentura Garczyński urodził się w roku 1792. w Szelejewie pod Krotoszynem. Rodzice wyprowadzili się gdy jeszcze był dzieckiem do teraźniejszego królestwa Polskiego. Był podporucznikiem, gdy 1830. roku rewolucya polska wybuchła, do któréj przystąpił. Z korpusem Romaryna przeszedł do Galicyi i wyszedł do Francyi, tam żył 10 lat, ożeniwszy się z Francuską, potem do królestwa powrócił. W roku 1843. osiadł w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i nabył folwark Mechnacz. Był członkiem towarzystwa agronomicznego w Kcyni.

Koło nowego roku 1845 stał oskarzony razem z Nepomucenem Sadowskim w Bazarze w Poznaniu. Z téj okazyi korzystał ostatni, aby jego zdolności wojskowe zgłębić.

Oskażony zapewne oczekiwaniom Nepomucena Sadowskiego nie odpowiadał, dla tego swemu bratu doniósł Sadowski, że Garczyński nie należy do spisku. Inni spiskowi szczęśliwsi byli werbując oskarzonego.

Dnia 9. Lutego przybył do Mateusza Moszczeńskiego do Srebrnéj-góry zapewne nie w zamiarze, jak on podaje, aby interess względem piwa załatwić, bo już przy opisie zgromadzenia w Srebrnéj-górze z dnia 8. i 9. Lutego wymieniono, iż na tem zgromadzeniu i naradzeniu oskarzony także był przytomnym. Przybył tam dopiero dnia 9. Lutego, gdy Mirosławski właśnie się trudnił aby względem zamierzonego przedsięwzięcia na Bydgoszcz obecnym udzielać instrukcye.

Oskarzony na dowódzcę pierwszego zastępu w powiecie szubińskim był przeznaczony. Ludwik Mirosławski ofiarował mu to miejsce, nadmieniając, iż każdy Polak kochający honór tu musi mieć udział, gdzie chodzi o walkę dla niepodległości Polski. Oskarzony oświadczył swą do tego gotowość, a Mirosławski obznajmił go z expedycyą przeciw Bydgoszczy i szczególnie z demonstracyą, którą oskarzony dla zabezpieczenia przedsięwzięcia przeciwko miastu Bydgoszczy zamierzonego, miał wykonać.

Gdy oskarzony sił, które miał dowodzić, jako i okolicy około Bydgoszczy nie znał dokładnie, doniósł mu Stanisław Sadowski, iż brat jego Nepomucen 13. Lutego do Bydgoszczy przybędzie i wezwał go, aby w tym dniu także tam stanął.

Dnia 13. Lutego stanął także oskarzony w gościńcu Moritza w Bydgoszczy. Stanisław Sadowski oświadczył mu, iż brat jego Nepomucen nie przybył. Oskarzony mówił, że nieprzybycie jego mało znaczy, ponieważ o wykonaniu ekspedycyi na Bydgoszcz nie można myśleć przy czujności wojska i przy środkach ostrożności wojskowych. Gdy jednak Stanisław Sadowski temu zdaniu niepotakiwał i przy tem obstawał, ażeby dla obietnicy Mirosławskiemu danéj przynajmniéj usiłowanie uczyniono, zgodził się na to, ażeby Sadowski potrzebne wiadomości od brata swego Nepomucena zaraz po jego przybyciu ściągnął i je oskarzonemu w Mechnaczu udzielił, ponieważ oskarzony w każdym razie najprzód musiałby mieć wiadomość o siłach powiatu szubskiego. Garczyński tymczasem tego dnia w Bydgoszczy zaaresztowanym ale zaraz uwolnionym został.

Stanisław Sadowski udał się 16. Lutego do Mechnacza. Oskarzony oświadczył mu teraz, że po aresztowaniu Mirosławskiego całe przedsięwzięcie za spełznięte, sam zaś od obietnicy danéj za zwolnionego uważa się i o stosunki narodowe polskie się nie troszczy.

O ile to przedstawienie od własnego podania oskarzonego się różni, odwołuje się na podania spółoskarzonych Stanisława Sadowskiego, Ludwika Mirosławskiego i Mateusza Moszczeńskiego.

Obżałowany zaprzecza czynów zaskarzeniem objętych. Przyznaje, że się w Srebrnéj Górze znajdował, lecz tam z nikiem nie obcował, albowiem bytność tam jego spowodowana była tylko interesem ekonomicznym.

Przywołano współoskarzonego Sadowskiego, który dawniejsze swe zeznania wedle których obżałowany należał do zgromadzenia w Srebrnéj Górze, odwołuje, a przytém na niegodziwe obejście się z nim w ciągu przedśledztwa narzeka i zarzuty swe naprzeciwko inkwirentowi inspektorowi policyi Schulz, powtarza. Również i dawniejsze podanie: jako obżałowany dnia 13. Lutego w Bydgoszczy się miał znajdować, odwołał.

Stawający także jako świadkowie współobwinieni Moszczeński i Mirosławski odwołują dawniejsze podania swoje dotyczące obżałowanego.

Obrońca składa teraz dwa pisma sądowe, pierwsze zawiera w sobie świadectwo tamtejszego radzcy ziemiańskiego względem obżałowanego, drugie zaświadczenie władzy francuzkiéj miejsca, w którym tenże dawniéj przebywał. Obydwa te pisma zostały odczytane i obydwa świadczą bardzo pochlebnie o charakterze obżałowanego.

(Dodatek.)

Potém przystąpiono do wysłuchania dwóch świadków t. j.: żony Mateusza Moszczeńskiego i Konstantego Sadowskiego.

Pierwsza zeznaje, że obżałowany Garczyński był początkiem Lutego lub końcem Stycznia w Srebrnéj Górze, gdzie się może przez 1½ godziny zatrzymał, w którym to czasie rozmowa tyczyła się odstawy piwa. Rekognoskuje kartkę przez obrońcę Garczyńskiego jéj podaną jako przez nią własnoręcznie pisaną z dodaniem, że tego samego dnia do Srebrnéj Góry przybył kiedy kartkę tę pisała. Aby w tym samym dniu także Mirosławski i Stanisław Sadowski w Srebrnéj Górze być mieli, zaprzecza.

Świadek: Konstanty Sadowski, brat dopiero wymienionego Stanisława Sadowskiego zaświadcza, że dnia 13. Lutego wezwał Garczyńskiego, aby z nim do Bydgoszczy pojechał dla zakupienia rozmaitych sprzętów.

Po odebraniu przysięgi od świadków, wzywa prezes prokuratora królewskiego, aby zaskarzenie przeciw Mateuszowi Moszczeńskiemu, Adolfowi Malczewskiemu i Józefowi Garczyńskiemu, bliżéj uzasadnił.

Prokurator królewski: wymienieni trzej oskarżeni, połączeni są z sobą przez dwa czyny, na których się zaskarzenie przeciwko nim głównie zasadza.

Są to czyny największéj wagi, z natury rzeczy jednak wypływa, że w zbrodni takiéj, jaką jest obecna, w rzadkich tylko przypadkach, daje się wystawić zupełny obraz szczegółowych wydarzeń. Sędziemu wszakże przełożone tylko być mogą występujące na wierzch momenta, które wtedy, gdy prawdziwość ich niczém wzruszoną być nie może, stają się obok bliższego rozbioru okoliczności zaszłych równocześnie, poprzednio i następnie, podstawą dalszéj konkluzyi, »że ci, których też czyny dotyczą, od przedsięwziętych zamiarów dalecy być nie mogli.«

Dwoma temi momentami, które tych trzech oskarzonych łączą, są:

1) okoliczność, którą zaskarzenie utrzymuje: że zaskarzony Malczewski od zaskarzonego Mateusza Moszczeńskiego 1000 tal. na cele rewolucyjne zażądał, i też od niego otrzymał;
2) zgromadzenie w ostatnim czasie tyle razy wspomniane w Srebrnéj górze.

Zaskarzeni stanowczo usiłowali te dwa czyny zbić i uchylić: Stawili w tym celu znaczną ilość swiadków, a ci zeznawali czyny, które, przyjąwszy za prawdziwe, zawierają w sobie mniéj lub więcéj pozorne sprzeczności z twierdzeniami zaskarzenia.

Aby moje przekonanie uzasadnić, potrzeba mi, wywód mój z tego co następuje wyprowadzić.

Zaskarzenie polega na zeznaniach kilku obwinionych, względem wiarogodności, których żadnéj wszakże wątpliwości nie przypuszczam. Od tego zaś, jak daleko zaskarzonymi obrońcom zbicie téjże wiarogodności już się udało, lub się jeszcze uda, zależeć będzie przekonanie, jakie sobie dostojny sąd w rzeczy téj utworzy.

Zeznania te zrobili Mirosławski, Sadowski i Moszczeński. Usiłowano jednak też do wywodów słownych zapisane zeznania odwołać.

Naprzód zaczepiono zeznania Mateusza Moszczeńskiego głównie ze strony jego nieznajomości języka niemieckiego, w którym z nim czynność śledzczą odbyto. Pod względem tym, żadnéj zapewne ulegać nie będzie wątpliwości, że to, na czém tu zależy, pozostaje niewzruszoném, a tém jest to: że Moszczeński o tyle język niemiecki posiada, że wszystko, co nieskazitelni urzędnicy, jako własne jego wyznania spisali, zawiera w sobie odpowiedzi jego, które dał z pełną i jasną wiedzą o ich zeznaniu. Wielką nadano wagę téj okoliczności, że pierwsze wysłuchanie Moszczeńskiego, odbyto w skutek rozporządzenia radzcy ziemiańskiego w polskim języku i że tenże w piśmie swém nadmienił, iż to dla tego uczynił, ponieważ znał brak biegłości jego w niemieckim języku. Zupełnie obojętnym atoli być mi się widzi, czy Mateusz Moszczeński zna biegle język niemiecki. Odwołuję się na wywód słowny w dniu 2. Marca 1816 z nim spisany.

Wywód ten kończy się tém, »odczytano, przyjęto i z tém nadmienieniem podpisano, że stawający wyraźnie się zrzekł spisania pobocznego protokułu polskiego, ponieważ oświadcza, że przeczytany mu wywód słowny dobrze zrozumiał. Wszakże mamy zapewnienie assessora Wiliczewskiego polegające na jego przysiędze służbowéj, które wszelką wątpliwość względem rzetelności téj deklaracyi oddala.

Twierdzenie drugie zaczepiające zeznania Mateusza Moszczeńskiego na tém polega, że się z nim źle obchodzono, i że śledztwa z nim odbywane długo bardzo trwały. Nie wątpimy, że śledztwa te długo trwały, na to jednak żadnego nie przywiedziono dowodu, aby długość ta, taki wpyw na niego mieć miała, iżby nie był w stanie z rozwagą i jaśno odpowiadać. Bardzo charakterystycznem być mi się widzi pod względem tym jedno factum. System obwinionych zawiera się w tém, aby wszystkich urzędników, którzy w śledztwie obecném czynnymi byli, obwiniać o grube przestępstwo obowiązków. I tak też utrzymywano, że radzca policyi Dunker Mateusz. Moszczeńskiemu w czasie śledztwa, ciągle stać kazał. Przyjąć wprawdzie można, że postępowanie podobne z osobami w stanie chorowitym będącemi, w jakim się wówczas obwiniony znajdował, pewnym jest gatunkiem przymusu fizycznego, lecz nie prawdą jest, aby radzca policyi Dunker obwinionemu stać kazał, sam bowiem obwiniony przy konfrontacyi tu odbytéj przyznał, »że urzędnik ten go wzywał, aby usiadł, czego nie uczynił.« Również odparli stanowczo i z spokojnością słuchali tu trzéj urzędnicy twierdzenie: jakoby za żądane zeznania, czynić mieli obietnice. Twierdzenie nadto o osnowie obietnic tych, jest tego rodzaju, że się już samo w sobie zbija, przytaczam tu tylko zagrożenie Syberyą. Jeden z obwinionych wystąpił wprawdzie z twierdzeniem, że podsłuchiwał i że coś podobnego usłyszał, lecz zeznanie to, nie zasługuje nawet na to, aby je zbijać. Najsilniejszy dowód na to: ich nieuzasadnione są wszystkie te zarzuty i jak mało trafić mogą do celu, do którego są wymierzone, zawiera się w tém: że obwinionym protokularnie napomnienia czynione były. Obrońcy żądali częstokroć odczytania tychże napomnień z wywodów słownych i utrzymywali, że takowe zawierają w sobie obietnice, które nie powinny były być czynione. Na co odpowiadam: gdyby nie prawne napomnienia czynione były, w tedy jasną jest rzeczą, iżby ich do wywodów słownych nie zapisano dla uniknienia uzasadnień późniejszych zarzutów. Zwracając uwagę ku temu, że wielokrotnie już w przedmiocie tym mówiono, zda mi się, iż rozpoznać nam się troche należy, co prawo z dnia 16. Lipca r. z. w téj mierze rzeczywiście stanowi. Jest to zaiste nowością w prawie, ale nowością pocieszającą, która stanowi, że przymus użyty być nie może dla naklonienia obwinionego do zeznań, ale prawodawca nie chciał przez to zabronić użycia napomnień i innych środków, przez które w sposobie otwartym i dozwolonym wpływać można na postanowienie do zrobienia zeznań.

Zapatrując się potém, co przeprowadzić usiłowałem, na podstawę zaskarzenia pod względem dwóch tych momentów, widzę, że podstawa ta, co do wiarogodności zeznań wzruszoną nie jest, ale owszem, że własnoręcznie spisanemi podaniami Mirosławskiego w toku śledztwa policyjnego, znacznie wzmocnioną została.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, d. 17. Sierpnia. — Znajduje się we Francyi partya tak nazwanych dynastyków, którzy przecież z radykalnemi zawsze na téj saméj są stronie. Gdyby nazwisko radykalny, to samo miało znaczenie co w Anglii, natenczas związek taki łatwoby pojąć można, bo pan Stume w izbie niższéj z swemi zwolennikami równie wiernymi są poddanemi królowéj i równo są przyjaciołmi monarchii, jak najzaciętszy Whig albo Torys. — W Francyi przecież rzecz się ma wcale inaczéj, tu znany radykalny, to samo co republikanin, nieprzyjaciel systemu monarchicznego, który wszelkiemi siłami stara się tron obalić. Niepodobna zatem ani ze stanowiska polityki, ani ze stanowiska moralności pojąć, jak człowiek taki zgodzić się może z drugim, który obrał sobie za cel utrzymanie monarchii, który nadto mieni się przyjacielem rządzącéj dynastyi.

W Paryżu, w Lyon, Bourg, Besançon, Grenoble i Strasburgu, tworzą się na sposób komitetów polskich, komiteta szwajcarskie, mające na celu w przypadku wojny, wspierania partyi postępowéj pieniędzmi, bronią, odzieżą, amunicyą, a nawet ochotnikami. Na czele komitetu paryskiego, stoi pan Lamartine.

Od czasu, jak dwór w zamku Eu bawi, był kilka razy tamże pan Rothschild, i długie u króla miewał posłuchania; domyślają się, że konferencye te, stoją w związku z pożyczką francuzką.

Na giełdzie mało dziś było życia, — renty francuzkie cokolwiek spadły. Powtórnie rozeszła się wieść, że bank angielski wkrótce diskonto swe do 6% podniesie.

Z Tenes (w Algieryi) donoszą: »Sąd tutejszy krajowców, dziwny bardzo wydał wyrok. Oskarzono kobietę o dzieciobójstwo i cudzołóstwo, a przekonaną skazano za pierwszą zbrodnią tylko na 500 franków kary, za drugą zaś na ukamienowanie. Władze francuzkie nie zezwolą zapewne na wykonanie dziwnego tego wyroku, a to z przyczyny że sąd krajowców przekroczył przy wydaniu tegoż kompetencyą swą. Zastrzeżono bowiem królewskim reskryptem z r. 1842. że tylko o takie zbrodnie i przekroczenia sądowi krajowców sądzić wolno, na które prawo karne francuzkie żadnéj nie stanowi kary.

Paryż, d. 18. Sierpnia. — Czytamy w monitorze, że ani minister wojny, ani intermistyczny jeneralny gubernator Algieryi nic nie wiedzą o sumie 15,000 franków, którą jak wiadomo, znaleziono w księgach handlowych zbankrotowanego liweranta przyborów wojennych w Algierze.

W Echo d'Oran czytamy z dnia 6go Sierpnia: W ostatnich dniach nie odebraliśmy żadnéj wiadomości z nad granicy; zdaje się przecież, że Abd el Kadera bynajmniéj nie niepokoją przygotowania cesarza, który podobno do Fez przybył; wszystkie bowiem zabiegi jego dotąd do niczego niedoprowadziły. I owszem, Abd el Kader siedzi sobie bardzo spokojnie i używa czasu na dobre.

Książe Nemours przybył wczoraj z Eu do Tuileriów; bliski odjazd księcia Joinville ma być powodem tego przybycia. — Słabość księcia Joinville najmniéj niebezpieczna nie jest; lekarze zalecili jedynie kilkadniową spokojność przy używaniu lekarstw orzeźwiających.

Hiszpania.

Madryt, 10. Sierpnia. — Tego samego dnia, w którym król odebrał list z proklamacyami zachęcającemi do powstania, przesłany był jenerałowi Serrano pocztą ciężki pakiet, na którego zewnętrznéj części było nadmienione, że ma być od jenerała własnoręcznie otworzony. Oddano tenże w jego nieprzytomności w San Ildefonso a jenerał Ros de Olano i jego matka mając ten napis w podejrzeniu, stronę odwrótną bardzo ostrożnie otworzyli, w skutek czego pokazało się, że pod pieczątką preparat z trzaskającego srebra był podłożony, który przy odpieczętowaniu byłby się zapalił i otwierającego ten list albo mocno ranił albo zabił. Zamach ten na życie jenerała Serrano wielkie wzbudził zadziwienie. Królowa zdecydowała się nakoniec na natrętne nalegania, ażeby tu znowu przenieść się na mieszkanie. Dotąd było także odłożonem pytanie, czy by ministeryum zatrzymać czy zmienić. Prezes ministeryum Pacheto zdaje się być w niełasce; zaprosił był wielu ze swych przyjaciół do San Ildefonso, ażeby się przypatrzyli wodotryskom, które za jego staraniem urządzono. Skoro się królowa o tém dowiedziała, nakazała wyraźnie wstrzymanie wodotrysków, co pana Pacheto nadzwyczajnie zdziwiło.

Tymczasem trwała bezskutecznie konferencya ministra spraw wewnętrznych z królem w Pardo i znajdują się ludzie, którzy utrzymują, że król pod pewnymi warunkami dałby się do tego nakłonić, iżby ze swoją małżonką tutejszy pałac zamieszkał. — Ministeryalny dziennik Korreo mówi: wypadek konferencyi jest wprawdzie dalekim od tego, ażeby był niekorzystnym dla pogodzenia się małżeństwa królewskiego. Jednakowoż dla tych, którzy wszystko, jak się działo, dokładnie znają, nie może się zdawać podobném do prawdy, ażeby albo król albo królowa rękę do wzajemnéj zgody podać sobie mogli. Sami ministrowie zamęźcie królowéj z infantem Don Francisko uznali za wymuszone i niepolityczne, za źródło wszystkich nieszczęść, które grożą obecnie krajowi. Zanadto pokazują one różność charakterów, różność usposobień, ażeby można przypuścić, gdy obostronny gniew aż do otwartego wybuchu doszedł, iż szczere pojednanie mogło by nastąpić. Wczoraj przybył król z wielką okazałością do miasta i zabawił długi czas u swojéj młodszéj siostry.

Sekretarz tutejszego portugalskiego poselstwa pan Soares Leal wysłany został z tą samą godnością do Berlina.

Paryż, 13. Sierpnia. — Każda poczta, która przychodzi z Katalonii, przywozi nam doniesienia o nowych utarczkach, które bandy karolistów w téj prowincyi na wszystkie okropności i wojny domowe wystawionéj, staczają. Rabunki, pożary i morderstwa z jednéj strony, z drugiéj uciemiężenia, codziennie spostrzegać się dają i od czasu okropnego zamordowania, schwytanych żołnierzy w Llacuna przez karlistów; zdaje się, że i jenerał Pavia nie będzie mógł nadal trzymać się systemu łagodności, którą dotychczas bardzo skrypulatnie zachowywał. O szczędzeniu i litości z obu stron już nie słychać i niewypowiedziane nieszczęście spotka mieszkańców téj okolicy, jeżeli rząd za pomocą najsilniejszych środków nie zdoła porządku i spokojności wkrótce zaprowadzić. Wszystkie goścince, małe czy wielkie, są niebezpieczne z powodu tych wszędzie się tułających band i podróż z Gerony do Barcelony albo z Barcelony do Tarragony albo Lerida, tak, że na trzech głównych traktach, które to księstwo przerzynają, jest teraz tak dla życia jako i dla majątków bardzo niebezpieczną podróżować. Żaden wóz pocztowy wychodząc z jednego z miejsc wymienionych, nie jest pewien czy dojdzie nie na padnięty do miejsca swego przeznaczenia, a jak wiele komunikacye i stosunki handlowe na tém cierpią, nie potrzeba tu dalszego się rozwodzenia nad tém.

Jenerał-kapitan urządził nieustającą linią pocztową z Igualda do Llacuna, ażeby tak poruszenia band karlistów wstrzymać; rzeczywiście byłoby się to udało, gdyby był w stanie, takie posterunki mocnemi odziałami zaopatrzyć i prawdziwą siłę i możność działania im udzielić. Do tego jednak wojsko, nad którem on ma dowództwo, nie jest dostateczne i zamiast po stanowiskach po 100 ludzi umieścić, musi się ograniczać na 30 albo 40. Są one oczywiście dostateczne przeciw tym bandom, ale nie mogą im z korzyścią się opierać, gdzie oni z większemi siłami się pokażą. Karolistowie powzięli ten plan, ażeby małe oddziały, które im tak wiele dokuczają przez pojedyncze napady zniszczyć i tak to właśnie schwycili owych 16stu żołnierzy Llacuna, którzy potém przy Manresa na tak okropny sposób zostali zamordowani i znowu już przygotowują na innym punkcie podobny napad. — Posterunek La Bisbal stał w połączeniu ze siłą w Llacuna i naczelnik karlistów Griset sprobował szczęścia, ażeby i ten znieść. Zrobił do tego przygotowania. Jego banda obserwowała dotychczas szczególniéj gościniec z Barcelony do Tarragony i niepokoiła go, szczególniéj zaś pomiędzy Villafranca i Vendrell, gdzie gościniec pomiędzy bardzo spadzistemi górami przechodzi. Trzydziestego Lipca wśród nocy zrabował Griset pod Villafranca zbiór żniwowy pewnego właściciela, który nałożoną na siebie kontrybucyą, wzbraniał się zapłacić a Griset zdawał się to robić, ażeby się opatrzyć w żywność dla większéj liczby ludzi, których uważał koniecznych przy swoich zamiarach do napadu na La Bisbal. Trzydziestego pierwszego Lipca przez połączenie się z innemi bandami miał Griset przeszło 200 ludzi. W nocy z 31. Lipca na 1. Sierpnia udała się ta banda do San Olivan, gdzie się jeszcze około 12 ludzi do nich przyłączyło i zawsze po nad górami idąc napadła następnéj nocy na Bisbal, co jest zupełnie małe miasteczko w dolinie bardzo głębokiéj otoczone górami, i gdzie kilka pomniejszych wód kąt formują. Tam znajdowało się w domu słabo obronnym 30 żandarmów i 15 żołnierzy pod rozkazami oficera od linii. Griset odstąpił na ten napad dowództwa Borgesowi, który wprzód wydał rozkaz do komendanta, ażeby się załoga poddała. Aby go do tego kroku zmusić, zapalić kazał dwa domy, które blisko urządzonych koszar leżały. Zarazem oznajmił tym, którzyby się poddali, że będą mieli darowane życie. — Mały ten oddział bronił się dopóki wszystkich ładunków nie wystrzelał, nie odważył się jednak wycieczki zrobić. Taki stan pozostał aż do dnia, gdzie karliści się oddalili. Gdy następującéj nocy powtórnie przybyli, zastali koszary próżne. Garnizon udał się do Vendrell, gdzie przybyli zaledwo jeszcze z kilku ładunkami. Karliści zniszczyli więc koszary. Trzeciego miała się udać komissya wojskowa dla sądzenia schwytanych karolistów w Bedredas. Fałszywie mniemano, że oni już zostali rozstrzelani, gdy tymczasem ich kapitana tylko to spotkało. — Piętnastu innych pozostałych, którzy siedzieli w Matero i na mocy rzeźi w Manresa w repressalie zostali potrąceni, byli pochwytani przy innych okolicznościach. Brygadier karlistów Canno, który chciał ujść do Hiszpanii, został w Bayonne od żandarmów francuzkich schwytany i już d. 9. ztamtąd znowu w towarzystwie jednego żandarma wewnątrz kraju odprowadzony, do Clermont Ferrand.

Kuryer hiszpański gabinetowy Don Juan Baptista Russi przejeżdżał dn. 8. do Madrytu z depeszami przez Bayonne, powinien więc w nocy z 9. na 10. na przeznaczoném stanąć miejscu. Z drugiéj strony hiszpański gabinetowy kuryer Don Jose Uriborri z depeszami z Madrytu do Londynu szybko przyjechał.

Anglia.

Londyn, 17. Sierpnia. — Najjaśniejsza pani odwiedziła dnia 13. t. m. St. Marysa wyspach Scillyjskich, a dnia następnego udała się do portu Milford; przedwczoraj stanęła w Carnarvon.

Kobiety angielskie wznawiać zaczęły dawniejsze zabiegi, w celu uzyskania prawa do mieszanie się w sprawy polityczne. Petycya podpisana przez bardzo wielką liczbę dam, zawiera żądanie, oparte na dowodach politycznych i konstytucyonalnych, oddalenia z urzędu gubernatora hrabstwa Glowcester, hrabiego Fitzhardinga.

Times twierdzi w artykule swym giełdowym, że ceny zboża w Ameryce na pewne bardzo spadną, skoro się tam dowiedzą, jak nisko w Anglii stoją. — Dodaje zarazem, że nie obejdzie się tamże bez wielkich strat, albowiem spekulanci mylnie bardzo sądzili, że ceny europejskie długi czas jeszcze na tym samym utrzymają się stanowisku; dla czego też ciągle jeszcze słychać o znacznych transportach przybywających z głębi kraju do portów morskich.

(Nadesłano).

Krzywda dla konsumentów chleba i mąki. — W miejscach, gdzie tylko wiatraki eksystują, wybuchła znowu wielka drogość mąki i chleba z powodu, że wiatru nie ma. Piekarze i młynarze korzystając z téj okoliczności, pieką chléb tak mały, jak w tenczas, gdy wirtel żyta kosztował 30 złp. Toż samo i z mąką. Jestże to słusznie? — Czyli podobna, aby dla tego, że wiatr nie wieje, lud biedny na tém miał cierpieć? Wiemy jak cena żyta spadła, niechże transport mąki np. 10milowy od młyna wodnego lub parowego, jak to rzadko się zdarza, cenę powiększy; pytam się jednak, czy podobna, aby koszta te były tak znaczne, iżby dochodziły do ceny, jaka była przed żniwem? — Jest to formalna krzywda dla ludu, gdzie się tak dzieje, i życzyćby należało, aby taka dowolność ze strony piekarzy i młynarzy wcale cierpianą nie była.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.

	Dnia 25. Sierpnia 1847. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	15	7	2	28	11
Zyta dt.	1	18	11	1	25	7
Jęczmienia dt.	1	1	1	1	5	7
Owsa dt.	—	16	—	—	22	6
Tatarki dt	1	5	7	1	10	—
Grochu dt.	1	14	5	1	23	4
Ziemniaków dt.	—	17	9	—	18	9
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Masła garniec	1	25	—	2	—	—